Rok XII. Nowy Sącz, dnia 11. sierpnia 1905. Nr. 16.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer **20** hel.

Wychodzi: **1. 11. i 21.** każdego miesiąca.

Wydawca: **Stanisław Potoczek.**

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta **Nowy Sącz.**

C. k. Sąd obwodowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa w Nowym Sączu po myśli §. 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 15 „Związek chłopski“ z dnia 1. sierpnia 1905 artykuły, względnie nstę ustępy artykułu pod tytułem: **I. Stany** od słów, żeby tylko te mieszczuchy do słów „postąpieniem bez wiary„ i **II. O przymusowości** od s ów „urzędnicy inżynierzy“ do słów „odrabiali pańszczyznę“ zawierają znamiona występku z §§. 300. i 302 k. k. że ze zakazuje się rozszerzania wyszczególnych ustępów tych artykułów i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę wymienionego numeru 15 czasopisma „Związek chłopski“ albowiem w ustąpie I. stara się autor pobudzić ludnoęć wiejską do nieprzyjacielskich stronnict przeciw stanowi szlacheckiemu, mieszczańskiemu i urzędniczdmu — zaś w ustępie II. usiluje przez łżenie i przekręcanie rzecz pobudzić lud do pogardy i nienawiści przeciw organom rządu odnośnie do ich urzędowania i w ogóle do nieprzyjaznego usposobieuia względem całego stanu urzędników państwowych, krajowych i gminnych.

C. k. Sąd Obwodowy N. V. Rajca

Precz z radami powiatowymi.

Po co są właściwie Rady powiatowe?! W innych krajach austryackich Rad pwiatowych nie ma— i dobrze im z tem. Zamiast Rad powiatowych są tam Rady rolnicze i przemysłowe. Czyby i u nas nie mogło tak być? Co nam po Radach powiatowych?!

Rady powiatowe są u nas poto, by zbankrutowanym szlachcicom i ich zausznikom dać schronienie i utrzymanie. Ci szlachcice wraz ze swoją świtą tworzą zazwyczaj polityczną klikę, która intryguje wiecznie między małymi i wielkimi właścicielami — i z tej intrygi wyciąga odpowiednie korzyści i robi się politycznie wielką zarówno na niekorzyść wielkich jak i małych posiadaczy. W innych krajach koronnych jest tylko jena klika polityczna tj. klika starościńska, a w Galicyi aż dwie takie kliki: starościńska i powiatowa: każda z tych klik ciągnie powiat na swoją stronę i wichrzy jak tylko może biedny lud i właścicieli większych. Trzeba raz kres położyć tym wichrzeniom i jednę klikę tj. klikę Rady powiatowej rozbić w puch zniesienie Rad powiatowych a zaprowadzenie Rad rolniczych i przemysłowych. Takie rady będą miały czysto ekonomiczne znaczenie, bo będą do nich należeć wyłącznie rolnicy i przemysłowcy. Zbankrutowana szlachta i ich odlatusy nie będą miały tu miejsca.

Rady rolnicze skupią około siebie samych rolników i przemysłowców złączonych w kółka rolnicze i przemysłowe i w związki tych kółek, a będą miały za zadanie radzić nie nad polityką powiatu — ale nad polepszeniem bytu ekonomicznego rolników i przemysłowców swego powiatu, nad podniesieniem jego oświaty i moralności. Dziś rady powiatowe wcale się nie troszczą o szkoły w powiecie, ani o czytelnie, Kółka rolnicze i t. p. instytucye oświaty — ale zato bardzo im leży na sercu, by do tej lub owej gminy nie dostał się pisarz, nienależący do obozu kliki powiatowej. Głównem zadaniem dzisiejszych Rad powiatowych jest, by był piękny budynek Rady powiatowej kosztujący conajmniej 100,000 zł. W tym budynku, żeby była pewna liczba posad dla niedowarzanych lub zbankrutowanej szlachty i ich pachołków — a ci żeby mieli za zadanie czuwać nad polityką powiatu i rozmaitymi jego wyborami. Dla oka ma się opiekę

nad drogami, które zwykle są wszędzie w najpodlejszym stanie. Do spraw ekonomicznych powiatu mięszaja się Rady powiatowe tam, gdzie chodzi o przeszkodzenie założeniu kasy gminnej lub Raifajzena. Wreszcie ważną czynnością Rad powiatowych jest urządzanie pogrzebów zmarłym szlachcicom. W tym celu niektóre Rady powiatowe mają u siebie formalne składy kostyumów pogrzebowych np. chłopskich sukman i t. p. rzeczy. Słowem ludność galicyjska ma ze swych Rad powiatowych same szkody.

Powinna więc jak najprędzej zamienić je na Rady rolnicze i przemysłowe, któreby głównie miały obowiązek: organizować Kółka rolnicze w powiecie, kasy Reifajzena; zakładać szkoły ludowe, rolnicze, przemysłowe, średnie; otwierać czytelnie, tworzyć domy przytułków, przymusowej pracy i t. d. troszczyć się o porządne komunikacye — wogóle o wszystko, coby mogło ludność powiatu oświecić. podnieść moralnie i materyalnie. Innej polityki nad ekonomiczną, Rady rolnicze i przemysłowe w powiecie nie powinny uprawiać.

I dlatego do Rad rolniczych i przemyslowych galicyjskich powiatów powinno się powołać tylko samych rolników i przemysłowców — Kasy powiatowe powinno się zamienić na banki rolnicze i przemysłowe Na urzędników i podurzędników Rad rolniczych i przemysłowych powinno się dobierać ludzi w rolnictwie i przemyśle krajowym wykształconych, a nie stańczykowskich próżniaków i darmozjadów bez wykształcenia i charakteru.

F. Molendys.

Kiedy nastąpi prawdziwa równość.

Kiedy my rolnicy doczekamy się jakiej sprawiedliwości. Pokrzywdzono nas najpierw w podatkach gruntowych, bo wszyscy inni płacą podatki od dochodu począwszy dopiero od 600 złr. (1200 K), a nam oszacowano najdrobniejsze parcelki dające 2 hel. dochodu i od tych dwu helerów nałożono podatek tak, że za dwa helery egzekutor sekwestruje, jak i tamtego od 1200 K. poczynającego się podatku.

Taki podatek mają wszyscy urzędnicy niższego i wyższego kalibru, oficerowie, księża i t. p. Proszę więc wziąść pod uwagę, ci wszyscy tak samo są obywatelami państwa tylko rządzącymi, ale gdyby nie było podrzędnych, to i urzędników by nie było potrzeba. Ci wszyscy mają chleb bez troski, kończy się miesiąc bierze pieniądz i żyje dalej aby tylko prowadził dalej tę maszyneryę urzędniczą, której on jest małym kołkiem.

Widzimy dalej, że żyją nie źle, mają wszelkie wygody, wspaniałe urządzenia, po miastach teatry, zabawy i żyją elegancko, czego my rolnicy im tego nie zazdrościmy i owszem niech każdy ma swój dostatek, skoro pracuje sumiennie. Dziś urzędnicy można powiedzieć mają byt wcale dobry, jakiego bądź oni są kalibru. Nawet robotnicy mają stałe pensye, zabezpieczenie na wypadek choroby, kalectwa, niezdolności, starości co wszystko być powinno.

Ale dlaczego w państwie konstytucyjnem mają być jedni uprzywilejowanemi, zabezpieczonymi ustawami w swoim dobrobycie, a drudzy zostawieni sami sobie, na wyzysk kapitalistów, handlarzy, malberów, robią i żyją ledwie dychając pod ciężarem codziennego życia, a o nich się mało kto troszczy, bo sami nie umieją się upomnieć, nie mając wyższego wykształcenia. Wytwarzają chleb codzienny dla siebie i dla wszystkich, bo gdyby rolnictwo tak z rok stanęło, to by wszystko życie zamarło.

Mamy zatem my rolnicy prawo się upominać. Płacą tamci od 1200 K począwszy podatek, to i nam taksamo dajcie. Wszyscy my razem stanowimy państwo i jesteśmy członkami tej wielkiej rodziny społecznej, za którą musimy zarówno płacić podatek krwi. Myślicie o sługach, aby ich zabezpieczyć, a rolników zostawiacie na szarym końcu, jakby to była najpodlejsza część dawnych niewolników. Dajecie jednym, dajcie i nam, bo się nam z prawa należy.

Wszak chleba wszystkim trzeba, od najwyższego dygnitarza, do najniższego nędzarza. Mamy my rolnicy zostać bez opieki. wszak to rzemiosło najryzykowniejsze wystawione na różnorakie szkody elementarne. Potrzebują opieki, niechaj się niem zajmują wszyscy, bo wszyscy potrzebują chleba.

Najpierw powinno być zabezpieczenie państwowe od wypadków elementarnych, bo te wszystkie towarzystwa są obliczone tylko na wyzyski.

Dalej powinno być państwowe ubezpieczenie od ognia lub krajowe, a skoro wszyscy poczynają płacić podatki dopiero od 1200 K. dochodu, to i nam dajcie równość w płaceniu podatków od pewnej wysokości dochodu z parceli gruntowej n. p. od 600 K dochodu. My już tak daleko nie chcemy sięgać. niech więc i tamtym wszystkim poczyna się także od 600 K aby była równość. Mają urzędnicy, służba kolejowa, a nawet ogólna służba ma mieć zabezpieczenie na wypadek choroby, kalectwa, starości, to się i nam należy.

Niech każdy człowiek, który jest członkiem tej wielkiej rodziny jaką jest państwo ma opiekę, kiedy zarówno płaci podatek pieniężny na potrzeby tej wielkiej maszyny państwowej, której każdy jest kołem poruszającem ją do życia.

Równość przyniósł nam z nieba najpierw nasz Boski Zbawiciel. Równymi stworzył Bóg ludzi w raju, oddając im ziemię w posiadanie. Równość nawet głoszą nowsze

sne partye. Niechże więc ta równość będzie miarą przynajmniej w płaceniu podatków rządowych, jak dla wszystkich innych, tak i dla rolnictwa, bo rolnictwo jest najżywotniejszą siłą państwa, kraju, narodu.

Rolnictwo zatem powinno być przed innemi gałęziami zawodów najpierw uwzgjędnione, bo całe maszynerye, fabryki, koleje bez rolnictwa by stanęły, a u nas w państwie jest najwięcej ludności, co ten zawód rolniczy prowadzi z narzekaniem na biedę, a to dlatego, że nie umiemy jak wszyscy inni upominać się o swoje prawa, nie staramy się wybierać czysto rolniczych posłów i dlatego to stoimy tak na szarym końcu. Owóż wszyscy rolnicy więksi i mali powinni się zorganizować i upominać się o wszelkie ulgi zabezpieczenia od szkód elementarnych, na wypadek choroby, niezdolności do pracy, starości. Mają wszyscy inni takie ubezpieczenia, dlaczego my nie moglibyśmy mieć, skoro nas jest największa siła. Tylko my się zorganizujmy w Związku chłopskim jak jeden mąż, a jak przyjdą wybory do Rady państwa, to wtedy obierzmy swoich chłopskich rolniczych posłów, a ci rolnictwo z pewnością wezmą w obronę.

F. Magryś.

Mydlenie oczu!

(artykuł ze sfer nauczycielskich).

Aby uciszyć wzburzony ogół, i przeszkodzić wnoszeniu ciągłych petycyi do sejmu o poprawę bytu nauczycieli ludowych, podli stańczycy, co wyrośli na biedzie najuboższych, przepisali tylko starą wadliwą ustawę, dodali jeszcze więcej kar na nauczycieli, czyli zrobili tyle. co żyd robi, gdy na głodnego i już pracą i znojem wycieńczonego konia a ustającego w pługu, zamiast bata bierze do bicia drąga i łańcucha, a owsa mu nie da ani siana

O poprawę płacy dla nauczyciela nikt się nie troszczy. Co było w ustawie znośne 1876 r., to w r. 1905 jest wprost małem i nie wystarczającem, Wszystkim podniesiono płace, dziś konduktor kolejowy dochodzi do 2000 K rocznie, najniższej rangi urzędnik podatkowy ma dziś 1200 złr. i 160 złr. na mieszkanie, a dochodzi o tejsamej kwalifikacyi tj. egzaminie złożonym po praktyce do 3000 złr i 240 złr. na mieszkanie i każdy strażnik skarbowy przy pomocy swej władzy składa egzamina, dochodzi do złotego kołnierza, chociaż tylko ukończył 4 tą klasę, ludową i na mieszkanie otrzymuje 150 do 200 złr. rocznie i różne dodatki za czynności służbowe jak: strawne i noclegowe. Utrzymanie jednego żandarma kosztuje 1500 do 2000 złr rocznie. Pisarz sądowy stabilizowany ma 500 do 1000 złr rocznie bez żadnych egzaminów, a nauczyciel, który ogólnem wykształceniem równa się prawnikowi lub filozofowi nieegzaminowanemu a w fachowem wykształceniu dużo ich przewyższa i cóż za płacę ma jako światłodawca, któremu państwo zawdzięcza karnego żołnierza i urzędnika a kraj obywatela.

Państwo o niego nic się nie troszczy a kraj bardzo mało. Na jego utrzymanie państwo nic nie daje; ma na armaty, na flotę żołnierzy, a kraj ma na rady powiatowe, których w innych prowincyach nie ma, ma na całą falangę urzędników w nich się mieszczących, tych trutniów z miodem w ulu — a na szkoły i nauczycieli niema.

Nauczycielowi, który ma sam zapłacić ciężki podatek krwi, który ukończył seminaryum nauczycielskie i zdał maturę prawie o własnych siłach, który jest ojcem rodziny, rodzinę tę ma należycie wyżywić, okryć, i wykształcić, płacą ojcowie Rady szkolnej 300, 400, 500, 600, 700 złr rocznie i 10 proc. na mieszkanie.

Ostatnią płacę mają otrzymać ci, co mają egzamin wydziałowy! Lecz są setki takich, co mają egzamin wydziałowy, a mają 600 złr płacy i są na wsi. Kto dziś dostanie za 60, 70, 80, i 90 złr. mieszkanie rocznie? Nikt! Chyba wodziarka w suterynach. A przecież mieszkają nauczyciele niektórzy dość porządnie np. kierownicy szkół, co otrzymują 200 fl. na mieszkanie, albo, gdzie mąż i żona są nauczycielami a ich dzieci są w ochronkach, internatach, albo dzieci nie mają wcale. Zwykły nauczyciel wcale sobie na porządne mieszkanie pozwolić nie może.

Dla wszystkich wszystko podrożało, ale dla nauczyciela nie. On ma powietrza smrodliwego pod dostatkiem, wody też mu nie brakuje, bo deszcz i kilka razy na dzień pada, a chleba mu nie trzeba. On ma być idealistą, zapałać się ideą patryotyzmu, tylko tym co są przy zielonym stoliku o ideale nie potrzeba myśleć. Im trza chleba i do chleba, im trza dworów i honorów, a o patryotyźmie poco marzyć. Oni chcą sami realnie mieć po 5.000 złr i więcej. Gdy podczas zjazdu przemyskiego odezwały się głosy, iż nauczycielowi trzeba chleba, trza mu podnieść płacy koniecznie, to jakiś zagorzalec z pełnym żołądkiem wołał: „Nauczycielowi trzeba tylko patryotyzmu"! Więc też ustawodawca obostrzył ustawę, zdarł 10 procent z nauczycielek za macierzyństwo, ale nauczycielom ani halerza nie poprawiono i dano bezczelnie dawną ustawę nic nie zmienioną do podpisu Naj. Panu, aby zamydlić oczy społeczeństwu, że ustawa dla nauczycieli wyszła. Bodaj temu ustawodawcy mózg wysechł, a ogółu więcej nie tumanił. Co trochę zmieniają ustawę nauczycielską, ale w rzeczywistości nie zmieniają jej, tylko ją przepisują.

Któż uczy naszych chłopaków po wsiach i po miastach. Wsie i miasta zapełnione są nauczycielkami o różnej kwalifikacyi i one uczą naszych chłopaków -- kochania, którzy zamiast moralizacyi, nauczą się demoralizacyi. Będzie z nich to samo, co ze szlachty, którą wychowały niańki i guwernantki.

Przy jednej szkole męskiej czy mieszanej na wsi czy w mieście, są dwie, trzy, cztery i pięć nauczycielek i jeden nauczyciel, to chyba ironia. Gdzież ci mężczyźni? Wyginęli na wojnie rosyjsko japońskiej? Nie, wolą iść do magistratów, bo tam mają 800, 900 i 1000 złr rocznie a nie ujadać się z tylu nauczycielkami przeważnie fabrykowanemi w czterech fabrykach za 12 lub 6 tygodni i dziś dają się słyszeć głosy niezadowolenia nauczycielek

iż wszystkie mają równą płacę, chociaż wiadomości różne. Ta, co ma skończone seminaryum nauczycielskie w 4 lub 5 latach w Krakowie, Przemyślu lub Lwowie, ma tylko 300 złr. rocznie a ta co zaledwie ma egzamin kwalifikacyjny po 6 lub 12 tygodniach zostaje stałą nauczycielką ma 400 złr, a po dwu lub pięciu latach ma 1000 Kor, rocznie, a nauczyciel, co ma skończoną niejedną klasę gimnazyalną 4 lata w seminaryum, przy wojsku służył lub co roku jest pociągany, ma tę samą płacę. Czyż to jest sprawiedliwe?

Zewsząd dochodzą nas skargi na szkoły wydziałowe, ten wrzód społeczeństwa, ktore powinna Rada szk. znieść a zaprowadzić wszędzie szkoły przemysłowe i rolnicze dla chłopców i dziewcząt za przykładem innych krajów w Austryi. Dziś wydziałówki nie mają racyi bytu, szkoda tylko marnowania czasu i ojcowskiego grosza. Zniesieniem wydziałówek oszczędzi się gminom wiele pieniędzy, a młodzież w szkołach przemysłowych nabędzie potrzebnego wykształcenia i praktyki, a między nauczycielstwem nastanie zgoda, bo wszystkim stałym mężczyznom można będzie dać po 800, 900 i 1000 złr. rocznie 30 procent na mieszkanie a kobiety zostawić na dotychczasowej płacy. Od mężczyzny żąda się więcej, więc dać mu więcej, bo mu to niezbędne a kobiecie na stroje nie potrzeba więcej bo dziś nie można odróżnić po ubiorze czy to żona inspektora podatkowego, czy żona księdza ruskiego, czy właścicielka dóbr, czy też nauczycielka. Wszystkie nauczycielki szumią jedwabiami na ulicy, a błyszczą złotem jak żydówki w szabes. W teatrach i balach nie poznasz czy to żona radcy sądowego, inżyniera i t. d., czy nauczycielka. Do tego te wystrojone nauczycielki są wszędzie protegowane. Po większych miastach trzymają dla nich inspektorowie szkolni kawalerów przy szkołach, ludzi niedoświadczonych, a starszych, doświadczonych ojców nie mających protekcyj, a potrzebujących tych posad dla kształcenia swoich dzieci, nie chcą, stawiając różne wymówki, że ci nie mają egzaminów wydziałowych, który im tak potrzebny jak psu piąta noga. *Walek.*

Od Redakcyi:

Dola nauczycieli w Galicyi tak długo się nie polepszy, jak długo stańczyki będą u steru rządu galicyjskiego. Stańczyki miejskie nie chcą żadną miarą oświaty ludu, nic też nie chcą przyznać ani szkołom ani nauczycielstwu. Gdyby w Galicyi były dobre szkoły i dobrzy nauczyciele, to lud by się prędko oświecił i nie dałby się dłużej za nos wodzić i ująłby ster rządu w swoje ręce. Tego się właśnie boją wrogowie oświaty ludowej — i jak długo oni krajem trzęsą, napróżno nauczycielstwo galicyjskie dopomina się polepszenia doli swego bytu!

Jedyną przeto radą jest, by nauczycielstwo galicyjskie użyło wszelkich swoich sił, by chłopa naszego politycznie i ekonomicznie oświecić, by mógł wszędzie stańczykom stawić dzielnie czoło, by ujął ster rządu w swoje ręce i w pierwszym rzędzie pomyślał o polepszeniu swoich szkół i poprawie losu uczących w nich nauczycieli i nauczycielek. Bez pomocy chłopa nic nauczyciele od rządu galicyjskiego nie osiągną — a bez pomocy nauczycieli nic chłop dla nich zrobić nie potrafi!

Kilka słów o zabawach chłopskich i teatrze ludowym wiejskim.

Dawniej chłopi lepiej sie bawili, jak dzisiaj, o czem już nie raz pisał „Związek chłopski". Bawiono się przy każdej weselnej okazyi. Bawiono się przy zalotach, na zrękowinach, w czasie wesela, przy przewozinach — na chrzcinach, podczas dożynków, świąt Bożego narodzenia, wielkanocy, zielonych świątek i t. p. Bawiono się jadłem napojem, muzyką, tańcem, spiewaniem wesołych spiewek i pieśni, rozmową, zagadkami, historyjkami, różnemi grami — a nawet rodzajem teatru ludowego np. podczas cepin, dochodu do ślubu i t. p. przy obchodach dorocznych ze szopką, Herodem, Turoniem, Kozą, Niedźwiedziem, Konikiem i t. d. Zabawa była dla chłopów jedyną rozrywką po ich ciężkiej pracy sobie i drugim: dworowi i plebanii.

Podtrzymywali zaś te zabawy chłopskie nawet sami panowie i księża, częściowo dla własnej rozrywki, częściowo z chęci dania ludowi sposobności do wypoczynku i nabrania lepszych sił do odrabiania pańszczyzny — bardzo często dla powiększenia własnych dochodów z propinacyi którą zarówno panowie jak i księża utrzymywali i trunkami swymi lud wiejski w czasie jego zabaw rozpijali.

Dziś czasy się zmieniły. Lud wiejski przestał robić pańszczyznę — panowie i księża potracili gorzelnie i karczmy... Znikła potrzeba zabaw ludowych, mimo że chłopi po dawnemu chcieli się bawić. Panowie i niektórzy księża zaczeli lud nawoływać: Co chłopu po zabawach — jeźli my już w rękach nie mamy propinacyi — a chłop nie robi pańszczyzny! — To mogłoby go rozbuchać. Chłop przez próżniactwo, bo nie robi pańszczyzny — i zabawą staje się zuchwały. Nie szanuje pana. Lepiej niech żyje skromnie — a to co ma dać na zbytki — da na powinności powiatowe i krajowe..." Tak mówiono potem. I chłop przestał się bawić, przestał śpiewać, tańczyć, przypatrywać się widowiskom ludowym — nie słucha więcej wesołych rozmów, historyjek i t. p. — nie odprawia hucznych wesel, chrzcin — nie robi wyżynków — nie chodzi ze szopką, kozą, konikiem — ani turoniem. Umartwia się płaci daniny na radę powiatową — i kraj tj. na teatra, towarzystwa śpiewackie, na poezyę, sztukę i t. p. zabawy pańskie. Chłop się umartwia — przyciąga pasa — stracił ochotę do życia — myśli o śmierci, albo o emigra-

cyi za chlebem. Czasem się tylko z tego umartwienia napije — ale i o to się na niego gniewają, „Lepiej to co przepije, dałby to na głodnych i rannych — w Mandżuryi... Tyle bez chleba dezerterów z Rosyi — tyle młodzieży wydalonej z Królestwa...“ I chłop zapisuje się do „eleuteryi“ — a grosz ostatni daje na „dobroczynne cele“ dla panów... Już niema obawy, żeby się „rozbuchać“... bo mrze z głodu, albo tuła się po obcej ziemi za chlebem Nie bawi się, i mimo to ginie z głodu — albo żyje w nędzy. Dawniej bawił się — i był w stanie znieść straszną niewolę pańszczyzny. Krótka chwila wesoła potrafiła dodać mu nowych sił i otuchy do życia, że mimo ciężkiego jarzma potrafił czerstwy i zdrowy przetrwać długie wieki.

Rozrywka i zabawa moralna dla ludu pracującego ciężko i walczącego z nędzą, to jego życie — to jego szczęście jedyne tu na ziemi. Dziś się chłop nie bawi — ale też i niema siły, aby z nędzą walczyć. Dlatego grubo grzeszą ci wszyscy, co lud wiejski zniechęcają do niedzielnego wypoczynku i rozmaitych moralnych rozrywek i zabaw wmawiając w niego pogardę światom. L u d n i e z n i e c h ę c a ć n a l e ż y d o z a b a w i u c i e c h ś w i a t o w y c h — a l e z a c h ę c a ć i p o u c z a ć g o j a k s i ę m a z k o r z y ś c i ą d l a z d r o w i a b a w i ć i w e s e l i ć. Chłop ciężko pracuje i modli się wśród pracy cały tydzień — a wypoczywać i bawić się z pożytkiem powinien w niedzielę po nabożeństwie kościelnym. Zabawy zaś i rozrywki powinny być podobnie jak i dawniej urządzane ale zastosowane do obecnej chwili i postępu—ale w miarę i przyzwoicie powinno się jeść i pić podczas zabaw — nie ze szkodą dla zdrowia i kieszeni. Powinny być rozmaite gry i zabawy — ale prawdziwie ludowe religijne i lud rozweselające i pouczające. Dawne uroczystości: chrzciny wesele, przewoziny, obchody ze szopą, kozą, koniem, turuniem, ogródkiem i t. p. powinno się obchodzić — ale nie w dni robocze — ale nie w sposób zbytkowy, marnotrawiący czas, zdrowie i mienie. Dotego powinno się po wsiach urządzać od czasu do czasu teatralne przedstawienia ludowe czyli tak zwany „teatr ludowy“ — a w jaki sposób, omówię w innym numerze Związku.

S. Grądziel.

Wojna rosyjsko-japońska.

Japończycy oczyszczają wyspę Sachalin z oddziałów rosyjskich, które będąc zbyt słabemi, ażeby stawić opór cofają się, paląc i niszcząc wszystko za sobą. Rząd rosyjski nie liczył się wcale z możliwością wyprawy japońskiej na Sachalin i wcale się o tę wyspę nie troszczył. Rosyjskie oddziały puściły z dymem całe najzamożniejsze okolice.

Japończycy starają się dlatego jak najrychlej uporać z okupacyą Sachalinu, że chcą przedewszystkiem wobec układów pokojowych wyspę tę zdobyć zupełnie, a powtóre z tego powodu, że stosunki klimatyczne tylko przez krótki czas umożliwiają tam operacye wojenne. Zatoka Tatarska taje dopiero w maju, a kry lodowe na północnych wybrzeżach wyspy zjawiają się jeszcze często w sierpniu. Ku końcowi września rozpoczyna śnieg padać i odtąd zima północna szybko rozpościera swoje panowanie nad całą wyspą. Podczas ciepłych miesięcy panuje często mgła, która utrudnia w wysokim stopniu żeglugę. Skutkiem tego pora dla większych operacyi wojennych lądowych i morskich na Sachalinie trwa zaledwie przez czerwiec, lipiec i sierpień. Jeżeli tedy Japończycy chcą nietylko zająć Sachalin, ale zaprowadzić tam swoją administracyę i przygotować się na przezimowanie, to w takim razie muszą rzeczywiście spieszyć się.

Główny rosyjski pełnomocnik do zawarcia pokoju Witte przybył już do Ameryki.

Podczas jazdy na okręcie „Cesarz Wilhelm“ Witte tak się wyraził wobec sprawozdawcy biura Reutera: Prawie w całej Europie i Ameryce panuje nieznajomość stosunków rosyjskich. Klęski Rosyi nie posiadają znaczenia takiego, iżby straciła ona już potęgę, jaką miała przed wojną, lub też, żeby Japonia, dzięki swym zwycięstwom, uzyskała taką nad Rosyą przewagę, iżby Rosya musiała się jej bać. Jak sprawa obecnie się przedstawia, Japończycy nie uczynili tak znacznych postępów, jak to ogólnie sądzono. Musieliby oni posunąć się dwa razy tak daleko, jak dotąd, aby dojść do właściwej Rosyi i tylko w takim razie mieliby dyktować warunki pokojowe. To, co się dzieje wewnątrz państwa, nie może wywierać wpływu na politykę zagraniczną, a tem mniej na kwestyę czy wojnę należy prowadzić dalej, czy też nie. Witte dał jednakże do zrozumienia, że pomimo tych zapatrywań dołoży wszelkich starań, aby pokój zawarto. Przytem dodał, że jest za pokojem jako Rosyanin i jako człowiek, który zawsze chciał unikać wojny. Do osiągnięcia tego celu jednakże potrzebnem jest, aby i Japończycy kierowali się również uczuciami pokojowemi. Powinni oni nabrać przekonania, że Rosya wprawdzie chce pokoju, ale nie bezwarunkowo. Rosya nigdy nie przyjmie warunków, które chociażby tylko pozornie, narażały na szwank jej honor.

Z Petersburga donoszą: Koła dworskie stanęły znów otwarcie po stronie partyi wojennej. W kołach wojskowach wyrażają przekonanie, że układy pokojowe napewno się rozbiją i że wojna dalej toczyć się będzie.

Z pola walki w Mandżuryi nadeszły dwie zupełnie sprzeczne wieści. Korespondent „Daily Telegraphu“ donosi z Tokio, że wschodnia strona prowincyi Kiryn jest całkowicie przez Japończyków zamkniętą. Obecnie wojskowe położenie armii japońskiej jest w historyi świata bezprzykładne. Jeżeli całkowicie uda się plan japoński, Liniewicz, o ile natychmiast nie rozpocznie odwrotu na Charbin, zostanie z całą armią zniesiony.

Natomiast od generała Liniewicza otrzymano w Petersburgu depeszę z dnia 25. z. m., która stanowczo zaprzecza doniesieniom jakoby położenie armii rosyjskiej było ciężkie. Armia rosyjska nigdy nie była i nie jest osaczoną Japończycy nie obeszli skrzydeł rosyjskich. „Stoimy — donosi Liniewicz — naprzeciw siebie twarzą w twarz i Japończycy znajdują się w pewnej odległości od naszej głównej siły. Duch w wojsku panujący napełnia najlepszemi nadziejami“.

Pod dniem 31. z. m. donosi Liniewicz, że na froncie obu armii nie zaszła zmiana.

Po której stronie racya — trudno stwierdzić Smutne wieści o stanie rosyjskiej armii mandżurskiej nadeszły do Londynu. Według nich znaczny procent tej armii zachorował na gorączkę bagienną. Katastrofa dla armii rosyjskiej jest brak środków leczniczych, których dowóz uniemożliwiają strejki na kolei kaukaskiej i kaspijskiej. Brak także lekarzy gdyż kilka zgromadzeń rolniczych w centralnej Rosyi wskutek grożącej cholery oświadczyło się przeciw dalszemu ogałacaniu z nich ojczyzny. Wysłane po bitwie mukdeńskiej do Mandżuryi pułki przybyły tam też prawie bez lekarzy.

Rozmaitości.

Nowy Sącz. W Nr. 15. „Związku Chłopskiego“ z d. 1. sierpnia 1905 zachęca Szanowna Redakcya rolników i rzemieślników do jak najliczniejszego obesłania wystawy — rolniczo-przemysłowej, która się ma odbyć w Nowym Sączu od 26. sierpnia do 3. września b. r.

W notatce o wystawie zakradły sie jednak pomyłki które pragnę sprostować, żeby uniknąć fałszywego zrozumienia rzeczy i z tego powstać mogących nieporozumień pomiędzy wystawcami i komitetem wystawowym.

1) Wystawa zacznie się 26. sierpnia i potrwa do 3. września a nie do 6. września.

2) Część rolnicza wystawy obejmować będzie tylko okręg działalności Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu, więc cały powiat Nowosądecki, cały powiat Grybowski i zachodnią część powiatu Limanowskiego. — Tylko produkta rolnicze i inwentarz żywy pochodzący z tego okręgu będzie na wystawę przyjęty. — Okazy z poza okręgu mogą wyjątkowo być dopuszczone, jeżeli są tego rodzaju, że mogą się przyczynić do pouczenia rolników. nie mogą jednak być premiowane. Na wystawę przemysłową zaś zostaną przyjęte okazy z całego kraju.

3) Ostatni ustęp notatki brzmi: „Każdy gospodarz rolnik i rzemieślnik, otrzyma za swe produkta i wyroby listy pochwalne i nagrody pieniężne“.

Otóż prostuję. że naturaloie nie **k a ż d y** wystawca otrzyma nagrodę, tylko ci którzy wystawią najlepsze okazy. — Nadmieniano także że **n a g r o d y p i e n i ę ż n e** zostaną udziolone **t y l k o w y s t a w c o m ż y w e g o i n w e n t a r z a** tj. koni, bydła, trzody, drobiu i t. p. nie zać wystawcóm płodów rolniczych i wyrobów rzemieślniczych, którzy za najlepsze okazy otrzymują medale i listy pochwalne.

Z Komitetu wystawy hr. Breza.

Komitet wykonawczy „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie“ uchwalił wyrazić posłowi do Rady Państwa Dr. Arnoldowi Porada-Rapoportowi podziękowanie za energiczne i zasadnicze stanowisko, zajęte przez niego przeciw kartelowi żelaznemu w obronie galicyjskiego przemysłu, przetwarzającego i konsumującego żelazo, a jasno i dobitnie określono w publicznej odpowiedzi, której Dr. Rapoport udzielił niedawno reprezentantowi kartelu p. Konstraktowi.

Piwniczna. Gmina Piwniczna posiada około 2.500 morgów lasu, tak przynajmniej jest zapisane w księgach gruntowych. Kto nie zna tutejszych stosunków rzeczywiście by tak myślał. Boć nawet mamy w gminie leśniczego, a co więcej były komisarz do tak wielkich lasów ustanowił nawet i nadleśniczego! powiększył nawet urzędników gminnych a wszystko z wysokimi płacami bo uznał za stosowne, że lasy Piwniczańskie nawet większe ciężary zniosą.

Dzisiaj wystarczy przejechać drogą z Piwnicznej do Szczawnicy a każdy zamiast lasu zobaczy setki mórgów pniaków, które świadczą, że rzeczywiście był tu niegdyś las ale nieubłagana ręka mośków i Jośków go wyniszczyła.

Powie kto może, przecież w Piwnicznej był komisarz i zaprowadził porządek. Tak jest — las Piwniczański popamięta i to bezpowrotnie te czasy, bo sam komisarz sprzedał żydom przeszło za 60 tysięcy koron lasu, a ustępując ze swego stanowiska polecił Radzie gminnej że taką ilość drzewa mogą co roku sprzedać. Tak się też i dzieje. Setki morgów lasu znikają pod toporem kupców żydowskich, a ani starostwo ani Rada powiatowa nie chcą wiedzieć o tem.

Publicznie nawet wszystkim wiadomo, że i nadleśniczy nawet na swoją rękę żydom drzewo sprzedaje. jednak p. Burmistrz jakoś tę sprawę po cichu załatwił ot — aby był wilk syty i owca cała.

Tak więc każdy tylko patrzy upiec przytem swoją pieczeń i ani się spodziejemy jak lasy Piwniczańskie znikną zupełnie.

Górny Sląsk. Nakładem Karola Miarki z Mikołowa wyszło dwanaście modnych kart pocztowych z widokami przedstawiającymi typy ludowe z Górnego Śląska. P. Miarka przynajmniej za pomocą obrazków zapoznaje nas z naszymi rodakami z pod Prusaka. A trzeba wiedzieć że ci Polacy z pod Prusaka to naród zamożny, dorodny i piękny, zwłaszcza w swoich malowniczych dawnych strojach. Wartałoby, aby sklepy nasze zamiast gorszących

niemieckich kartek, sprowadzały i rozszerzały piękne a tanie kartki wydawnictwa p. Karola Miarki.

Bank chopski w Królestwie polskiem, założony przez rząd rosyjski w r. 1899., ułatwił parcelacyę ziemi — i nabywanie jej przez chłopów daleko bardziej, niż to czynią rozmaite prywatne banki i przedsiębiorstwa w Galicyi. Bank chłopski Królestwie rzeczywiście dopomaga chłopom, aby jak najtaniej i najwięcej kupili, podczas gdy naszym bankom parcelacyjnym zależy przedewszystkiem na tem, aby mieli z parcelacyi zysk jak największy.

Jak skutecznie pomógł bank włościański w Królestwie polskiem gospodarzom rolnym do powiększenia własności, dowodzi sprawozdanie z jego czynności od chwili założenia do 1 stycznia 1904, czyli za 6 lat. Do r. 1899 posiadali włościanie 9 mil. 3 tyś. 951 mórgów gruntów— za te sześć lat przy pomocy Banku włościańskiego nabyli 698 tyś. 712 morgów, tak że dziś posiadają 9 mil. 701 tyś. 663 morgi, to znaczy, że przybyło włościanom przeszło pół miliona mórg ziemi. Zapłacili oni za nią 14 mil. 282 tys. 190 rubli ze swoich funduszów, a bank włościański pożyczył im 40 mil. 821. tyś. 717 rubli, tak, że włościanie ze „swego“ dali na 1 mórg ziemi przeciętnie 20 rubli! Ponieważ wreszcie parcelacyę prowadzi tam głównie bank włościański, więc spekulanci nie mogą z nim współzawodniczyć — zatem cena ziemi nie podskoczyła tak bardzo w górę, jak to stało się u nas. Najdrożej płacono za morgę po 153 rubli tj. około 190 zł. (360 kor.) a najtaniej po $65^1/_2$ rubla, czyli 80 zł. (160 kor.)

Z czynności Banku chłopskiego w Królestwie najlepszy, bo namacalny i na morgi ziemi obliczony, mamy dowód, który rząd rzetelniej i szczerzej opiekuje się ludem włościańskim.

Tam włościanie dokupili przy pomocy Banku przeszło pół miliona mórgów ziemi, u nas przy pomocy rządu sądów żydzi wykupili ziemię od szlachty i włościan.

Królowe na wygnaniu.

Tu i ówdzie żyją jeszcze w Europie wdowy monarchów, choć rzadko się o nich słyszy. — Dzienniki, które sławiły niegdyś ich tryumf, hołdują teraz innym bożyszczom.

Najcichszą z tych wszystkich niewiast jest Marya Zofia, eks królowa Neapolu i Obojga Sycylii. Nie lubiła nigdy rozgłosu i dziś stara się nie zwracać na siebie uwagi, mieszka na przedmieściu paryskiem Neuilly, w nowo wybudowanym dla siebie pałacyku w stylu Ludwika XVI; malutki ogródek oddziela go od bulwaru Maillot a przed furtą ogródka, w godzinach, w których królowa zwykła wychodzić lub wyjeżdżać na spacer, gromadzą się liczni ubodzy z tej dzielnicy. Ręka, sypiąca jałmużnę jest zawsze otwarta i niezmordowana.

Dobroczynna królowa miała swego czasu być bohaterką. Gdy armia sycylijska została zamkniętą w Gaeta Marya- Zofia w mundurze żołnierskim, z kaskiem na głowie, przejeżdżała wśród szeregów wojska dodając mu odwagi. Dzięki jej szlachtnemu zapałowi monarcha Burbonów utrzymała się kilka tygodni dłużej. Eks królowa Neapolu przejdzie pod mianem „Bohaterka z Gaety“.

Postacią, pełną majestatu i wzbudzającą ogólny podziw, jest 85 letnia, od lat 38 pozbawiona tronu, Marya hanowerska. Wszystkie dwory europejskie składają jej dowody czci i uznania. Otoczona wnukami, dziećmi swego syna, księcia kumberlandzkiego, dożywa dni swoich.

Mniej od niej szczęśliwemi pod tem względem są: cesarzowa Eugenia i cesarzowa meksykańska Szarlota.

Pierwsza, dziś już 80-letnia, rozstała się wszelką nadzieją — nie po upadku cesarstwa, lecz w dniu, gdy jej syn zginął w Afryce, gdy wygasła dynastya. To wzburzyło cel jej życia, złamało jej istnienie. Mimo to żyje, część roku pływając yachtem po morzu, wzmacniającem nerwy, a zimowe miesiące spędzając w pałacu Farnborough w pobliżu Londynu, lub na Cap Martin, na jasnym brzegu. Kto miał sposobność widzieć tę staruszkę, opierającą się zlekka na lasce, ale jeszcze prostą i dumnie kroczącą, ten może łatwo zrozumieć, jak wielki czar wiał z tych cudnych rysów, gdy je zdobiła krasa młodzieńcza Mimo lat i przebytych cierpień twarz jej nie straciła przedziwnej czystości linii, stała się surowsza, ale podobniejszą jeszcze do starożytnej kamei.

Krótszem jeszcze i na wątlejszej podstawie było oparte panowanie Szarloty meksykańskiej, siostry króla belgijskiego, a żony nieszczęsnego króla Maksymiliana meksykańskiego. Popadła w mrok niepamięci, który ją odgrodził od smutnej rzeczywistości. Przebywa na zamku Laeken pod Brukselą. Ulubionem jej zajęciem — pielęgnowanie kwiatów, jedyną przyjemnością — muzyka i odwiedziny siostrzenicy, księżniczki Klementyny belgijskiej. Utrata zmysłów oszczędziła jej gorszego nieszczęścia świadomości tragicznego zgonu jej małżonka.

Najmłodszą na wygnaniu jest Natalia Keczko, wdowa po Milanie, królu serbskim, Przed laty kilkunastu, a nawet kilku, dzienniki opisywały jej toalety; wyprawiane przez nią bale i festyny; modni pisarze, jak Piotr Loti, robili jej dyskretną reklamę. Eks-królowa liczy lat 46 zaledwie nie straciwszy swej urody, lecz po nocy 11 czerwca 1903 roku, w której obok znienawidzonej synowej zamordowano jej ukochanego syna, straciła na zawsze ochotę do życia i wszelkich jego uciech. Ta może jest najnieszęśliwszą z królowych bez korony, gdyż długo jeszcze zapewne będzie musiała znosić swój los ciężki.

Trzej synowie.

Pewien ojciec obdarował swego syna domostwem zbożem i trzodą i rzekł mu: „Żyj tak jak ja, a będzie ci się zawsze dobrze działo,“

Syn wziął, co mu ojciec ofiarował i zaczął żyć dla swojej przyjemności, myśląc sobie: „Ojciec mi kazał naśladować się w życiu; on sobie żyje wesoło, będę i ja tak żył.“

Tak było rok, dwa, dziesięć, dwadzieścia lat. Wydał wszystko, co mu ojciec dał i znalazł się w nędzy. Wtedy zaczął prosić ojca, aby mu co jeszcze dodał, ojciec jednak odmówił. Próbował mu się przypodobać, ofiarując mu co miał najlepszego i błagał go. Ojciec jednak głuchym pozostał na wszystko. Syn przeto wziął się na inny sposób: myśląc, że go obraził, przepraszał go, znów mu się przychlebiając, ojciec pozostał pomimo to niewrruszonym.

Wówczas syn począł swego ojca przeklinać: „Jeżeli mi teraz nie chcesz nic dać, dlaczegóżeś mnie wtedy obdarował, obiecując mi, że będę miał zawsze dosyć, aby dostatnio żyć do końca?... Oddałbym wszystkie rozkosze, doznawane podczas chwil szczęścia mojego za spokój, którego teraz zaznać nie mogę. Tonę i deski zbawienia nie mam. A któż temu winien jak nie ty? Twoim obowiązkiem było wiedzieć, że ta fortuna mi nie wystarczy, dlaczegóż więc nie dałeś mi więcej? Powiedziałeś mi tylko: „Żyj tak jak ja, a będzie ci się zawsze dobrze działo.“ Żyłem więc jak ty: tyś sobie żył dla swojej przyjemności a ja dla swojej. Tyś zachował znaczną część majątku, a mnie to nie wystarczylo. Tyś mnie nie ojcem, boś mnie oszukał. Tyś złoczyńca, przeklęte moje życie! Bądź i ty przeklęty oszuście, kacie! Nie chcę cię znać, nienawidzę cię!“

Ojciec dał także drugiemu synowi majątek, dodając te słowa: „Żyj tak jak ja, a będzie ci się zawsze dobrze działo.“ Drugi syn nie radował się tak z tego daru jak poprzedni; uważał majątek za słusznie mu należny, ale dobrze pamiętał, co się z bratem jego starszym stało, to też zaczął przemyśliwać, jakimby sposobem nie utracić mienia. Rozumiał, że brat jego źle zastosował przestrogę. „Żyj tak jak ja“ i że nie trzeba wyłącznie tylko dla swojej przyjej przyjemności życie pędzić i wnikał w znaczenie słów tych; „Żyj jak ja.“ Miał przekonanie, że należało mu podwoić majątek, który otrzymał. Zaczął więc pracować i wybudował domostwo podobne temu, które od ojca otrzymał i dumał czy dobrze robi.

Zapytał wreszcie ojca o radę. Zapytanie jednak pozostało bez odpowiedzi. Syn myślał, że ojciec boi się poprostu źle mu poradzić i zaczął badać tajemnicę życia jego, aby dojść jak postępuje. Psuł więc wszystko, co od ojca dostał, a wszystko co robił, niewiele było warte. Ale nie chciał się przyznać, że wszystko popsuł i żył w cierpieniu. Mówił wszystkim, że ojciec nic mu nie dał, że wszystko zrobił własnemi siłami, że każdy mógłby to jeszcze lepiej zrobić i że ludzie dojdą wkrótce do takiej perfekcyi, że wszystko będzie doskonałe.

Ojciec dał podobny majątek trzeciemu synowi i rzekł mu: „Żyj tak jak ja, a będzie ci się dobrze działo.“

I trzeci syn, uradowany jak jego starsi bracia, otrzymanym majątkiem, opuścił swego ojca. Pamiętał on dobrze, co się stało z braćmi jego i zaczął rozmyślać nad znaczeniem słów: „Żyj tak jak ja, a będzie ci się zawsze dobrze działo.“

Mój najstarszy brat myślał tylko o tem, jakby sobie tylko życie uprzyjemnić i tak, idąc za źle zrozumianą radą ojca — zginął. Drugi myślał o życiu, jakie mu ojciec wskazywał, aby uczciwie wypełniać swoje obowiązki, jak nasz ojciec i także przepadł. Cóż więc znaczy żyć jak nasz ojciec? I zaczął sobie przypominać wszystko, co wiedział o swym ojcu. A choć sobie głowę łamał, doszedł tylko do tego przekonania, że przed urodzeniem jego, nic nie było dla niego i że jego samego nie było na świecie, że ojciec go spłodził, wyżywił i wykształcił, on mu dał wszystko dobro i rzekł mu: „Żyj tak jak ja, a będzie ci zawsze dobrze“. I wiedział, że ojciec to samo zrobił jego braciom i pomimo wysiłku nic więcej nie mógł dociec. Był tylko przekonanym, że tak jemu jak i braciom wiele dobrego ojciec wyświadczył. Wtedy to zrozumiał, coby znaczyły słowa: „Żyj jak ja“. Pojął, że żyć jak ojciec, to znaczy czynić, co należy do dobra ludzkości, a że tak myślał, więc ojciec przyszedł do niego i rzekł mu: „Oto znów będziemy razem i wszystko ci pójdzie dobrze.“ Idźże do wszystkich moich dzieci i rzeknij im, co znaczy: Żyć tak. jak ja“ i powiedz im, że prawdą jest, iż ci, którzy będą tak żyć jak ja, będą szczęśliwymi.“ Poszedł więc trzeci syn powiedzieć to swoim krewnym i odtąd wiele razy dziecko, które odbierało swoją część, cieszyło się z tego, że mogło pędzić życie tak, jak ojciec i być szczęśliwem.

Ojciec, to Bóg, synowie jego to ludzie, mienie to życie. Ludziom się zdaje, że mogą żyć sami bez Boga; jedni sądzą, że życie dane im jest na to, aby rozkoszy użyli, bawią się więc, marnotrawiąc to życie, a kiedy śmierć nadejdzie, nie mogą pojąć, dlaczego dane mu było życie, którego uciechy kończą się cierpieniem i śmiercią.

Ci ludzie umierają, klną Boga i odłączają się od niego. To pierwszy syn.

Drudzy myślą, że życie im dane, aby je zgłębiać i polepszać i pracują na to, aby sobie tworzyć inne, lepsze, ale ulepszając to życie, tracąc je i sami się go pozbywają.

Inni w końcu mówią „Wszystko, to co wiemy o Bogu, to, że zsyła ludziom dobro i każe się naśladować.“ Róbmyż więc to samo, co on: czyńmy dobrze innym.

A kiedy tylko zaczynają dobrze czynić, Bóg sam do nich przychodzi i mówi im: „Tego tylko pragnąłem Czyńcie ze mną, co ja czynię, a będziecie żyć, jak ja żyję.“

Wydawca i odpowiedzialny redaktor. **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.